Nr. 14. Lwów dnia 2. Kwietnia 1898. Rok XXXI. Tom LXI.



ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości co najmniej jednego arkusza.
Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. — W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. — w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzy razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce. Przy częstszem inserowaniu, oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Za inseraty Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Z praktyki gospodarskiej.

Jeszcze pogadanka o nawozach i nawożeniu.

Z prawdziwą przyjemnością wyczytałem w „Rolniku“ krytykę mej „Pogadanki“, szczególnie zaś czuję się zaszczyconym, że skromna moja praca zwróciła uwagę tak znanego rolnika, jakim jest p. S. Malinowski.

Rozprawce mojej dałem tytuł „pogadanki“, sam tytuł więc wskazuje, że chciałem wywołać dyskusyę uważając takową za bardzo dodatni czynnik służący do wzajemnego pouczania się, a co zatem idzie, do postępu w naszych — jak autor mówi — „zacofanych stosunkach rolniczych.“

Na wstępie jednak z ubolewaniem skonstatować muszę, że Szan. autor odpowiedzi pracę moją czytał nieuważnie i przeoczył niektóre wygłoszone w niej zdania. — „Z pogadanki tej wyniosłem to wrażenie — pisze p. Malinowski — że u nas w Galicyi wskazanem jest przejście z gospodarstwa obornikowego do zielonych i sztucznych nawozów, a tylko w rzadkich wypadkach można się jeszcze trzymać dawnego systemu, t. j. używania obornika.“ — Ja zaś przeciwnie dwukrotnie się zastrzegłem, że bynajmniej nie jestem za zupełnem zaniechaniem nawożenia obornikiem, a tylko jestem za tem, aby posługiwano się nawozami zielonymi i sztucznymi, jako pomocniczymi środkami tam, gdzie chów bydła nie popłaca.

Z drugiej strony zaś autor krytyki zastrzega się, że nie występuje przeciw nawozom zielonym i sztucznym. Właściwie więc jesteśmy w zgodzie i nie byłoby tematu do polemiki, gdyby nie ta okoliczność, że p. M. stara się wyszukiwać błędy rachunkowe, które miałem popełnić i zmusza mnie przez to do zwalczania go tą samą bronią.

Na zarzuty odpowiem kolejno, tak jak zostały postawione.

Otóż pisze Szan. autor odpowiedzi, że skoro w Niemczech jeszcze niezupełnie system zielonych nawozów przyjęto, o ileż więcej my musimy go z namysłem przyjmować. Że w Niemczech system taki pojawia się sporadycznie — w tem niema nic dziwnego — gdyż tam kwestya zbytu nabiału jest o wiele korzystniejszą niż u nas, na co głównie wpływa bez porównania gęściejsze zaludnienie, a więc obfitość miejscowego konsumenta. — Zaś właśnie u nas w znacznej części gospodarstw nie ma korzystnego odbytu na nabiał i mięso — a powtarzam to z naciskiem, nie odstraszony długoletnią praktyką Szan. autora, który twierdzi, że tak nie jest. Ja zaś mogę wyliczyć kilkadziesiąt gospodarstw, które na niekorzystne warunki pod tym względem narzekają, i to nietylko nie mogą one uzyskać dobrej ceny, ale na większą ilość mleka lub masła wcale nie znajdują nabywcy; — o opasie zaś mogą tylko myśleć te gospodarstwa, które mają do dyspozycyi tanie odpadki fabryczne albo własną gorzelnię, browar i t. p. Co do dobrego odbytu na masło za granicę, o którym wspomina Szan. autor, to rzeczywiście pożądanem by było, aby ci rolnicy, którzy odszukali tak korzystną drogę zbytu, zdradzili swoją tajemnicę, choć co pra-

wda byłoby to połączone z ich stratą, bo przy większej konkurencyi ceną masła natychmiast by się obniżyła.

Dalej mówi krytyka, że chcąc zaniechać produkcyi obornika trzeba mieć zawsze dobry odbyt na słomę i siano Co do słomy, to pozwolę sobie temu zaprzeczyć. — Czy koniecznem jest, aby słoma przeszła przez gardło bydlęce, aby się dostać do roli? Wszak zbyteczną słomę można kompostować z torfem, ziemią, wapnem i t. d. wprost w polu i na tanim i dogodnym czasie rozwozić ją czy to na łąki, czy na orne pola. — Siano zaś jest produktem takim samym jak na przykład otręby i makuchy i kwalifikuje się do wywozu za granicę, jeżeli na miejscu niema nabywcy. Ale właśnie w gospodarstwach, które nie mają odbytu na nabiał, bywa często znakomity odbyt na paszę. Zdanie to wygląda na paradoks, ale tak nie jest. Dlaczego właściciele większych posiadłości mieszkający tuż pod miasteczkami nie mogą po dobrej cenie pozbyć mleka i masła? Dlatego, że tam włościanie te artykuły w wielkiej ilości produkują, a sprzedając je po niskiej cenie robią większym właścicielom niezwalczalną prawie konkurencyę. Włościanie ci, trzymają dużo bydła, a z swych małych parcel nie są w stanie go wyżywić. Dlatego bardzo chętnie dokupują siano. Mogę wyliczyć kilkanaście znanych mi gospodarstw w powiecie bocheńskim, wielickim, jarosławskim i łańcuckim i wielu innych, gdzie obszary dworskie sprzedają chłopom koniczynę i siano z łąk na pniu, uzyskując za dwa pokosy cenę 55 do 80, a nawet 90 zł. za 1 morg, a jeżeli weźmiemy pod uwagę, że odpadają koszta kośby i zbiórki, to widzimy, że w tych wypadkach cena za 1 q siana wypadnie nie na 1 zł. 50 ct. ale na 2 do 4 zł. — Rok 1897 rzeczywiście był pod tym względem bardzo niekorzystny, ale był to rok wyjątkowy, a przecież nie można z wyjątków tworzyć reguły? Ja sam w ubiegłym roku uzyskałem razem za oba pokosy koniczyny tylko 49 zł., a za siano z łąk 88 zł. za morg, i dlatego mało go sprzedałem; za to podwoiłem dawkę siana krowom i koniom, oszczędzając sobie natomiast dokupna otrąb. Włościaninowi kupno koniczyny i siana na pniu się opłaci, gdyż on nie rachuje swojej pracy, ani kosztów transportu.

Ale i za siano jako takie można uzyskać przeciętną minimalną cenę 1 zł. 50 za q. szczególnie za siano, z koniczyny i siano z dobrych łąk. Po cenie przeciętnej 1 zł. za q. można chyba tylko liczyć siano z lichych, mokrych gruntów, ale też z takiego siana nie uzyskamy, rocznie od krowy 2 000 litrów mleka którą to cyfrę jako podstawę do moich obliczeń przyjąłem. Muszę także nadmienić, że cena 1 zł. za q. siana z koniczyny nie pokryje nam kosztów jego produkcyi; sam zasiew kosztuje nas około 7 zł. kośba i zbiór dwóch pokosów około 10 zł.; a czem pokryjemy koszta administracyi, koszta asekuracyi od ognia i gradu, koszta amortyzacyi budynków i inwentarza, podatki i dodatki do nich nie mówiąc już o normalnej rencie, którą ziemia, jako kapitał przynieść nam winna. Jeżeli weźmiemy kredkę do ręki, to przekonamy się, że aby uzyskać normalny dochód z ziemi, musimy liczyć 1 q. siana z koniczyny po 1 zł. 50 ct. gdyż nas samych kosztuje on około 1 zł. do 1 zł. 20 ct. i dlatego przy moich obliczeniach tę cenę jako podstawę przyjąłem.

A zresztą tam, gdzie siano przedstawia wartość tylko 1 zł. za q, tam bezwątpienia produkcya obornika jest tania i w takich warunkach bynajmniej nie namawiam ani nie namawiałem do szukania tańszych sposobów nawożenia. — W obrachunku moim przyjąłem, że krowy dają w lecie 6, w zimie 5 litrów mleka przeciętnie dziennie, a zatem przeciętnie rocznie każda krowa 2 000 litr. Pytam się, czy przy takiej paszy, jaką ja podałem, krowy rzeczywiście dadzą tę ilość mleka i czy nie spostrzegł czytelnik, że umyślnie przyjąłem tak wysoką cyfrę, aby nie być posądzonym o tendencyjny rachunek? Czy może mi Szan. autor odpowiedzi udowodnić rejestrami, że przy takiej paszy myślał przeciętnie

Słówko o rybactwie.

Mutantur tempora — niestety na gorsze we wielu kierunkach. Kraj niegdyś słynący obfitością zwierzyny i ryb, którego monarchowie w istnych bitwach leśnych zdobywali prowianty mięsa i tłuszczu dla swych zwycięzkich hufców w walce z najezdniczym Krzyżakiem, kraj w którym przy połowie ryb rwały się sieci pod ciężarem zdobyczy, gdzie leszczy używano do wytapiania tłuszczu, a lin był pożywieniem żebraków, (Krządczyński. Hist. nat. curiosa Regni Poloniae r. 1721. p. 148) ten sam kraj u schyłku 19-ego stulecia sprowadza z dalekich stron obcych, kuropatwy — zające, i urządza po szubienicznym humorem zaprawionych zapustach, pogadanki przy śledziu holenderskim czy norwegskim ale zawsze przy śledziu — bo zabrakło już chyba innej szlachetniejszej ryby, stała się ona rzadkością. z którą dosyć raz się zobaczyć za drogie pieniądze w wigilię Bożego Narodzenia.

Tymczasem nasi żydkowie po miasteczkach i siołach innego są zdania, sprowadzają oni wprawdzie i śledzie. ale pogadanki szabasowe t. zw. szabes schmies, urządzają sobie zazwyczaj nie przy exotycznym śledziu, ale przy swojskiej świeżutkiej rybie. Wprawdzie trzeba przyznać, że jak we wielu innych względach tak i tutaj nasi synowie Izraela zadawalniają się byle czem, lecz właśnie ta ich nieprzebiorność wychodzi bardzo na złe rybom, bo każdy ich embrion pozbywszy się niedawno pęcherzyka żółtkowego już nie jest bezpiecznym przed zasadzką rybaka, który mimo ustaw, a może... może właśnie wskutek nich, gotowym jest zawsze do połowu, na który odbyt żywy zakwita każdego piątku. I trzeba przyznać, że ze wszystkich działów wiedzy rybackiej, doprowadziliśmy do prawdziwej doskonałości jeden tylko dział, jest on specyalnością naszą, to chwytanie i łapanie ryby, i w tym się nikomu nie daliśmy prześcignąć. Wprawdzie jakaś tam ustawa nikogo zresztą nie obchodząca, bo przecież handel przeciwny orzeczeniu ustawy rybackiej odbywa się całkiem publicznie i dosyć nawet głośno; otóż jakaś tam ustawa z kalendarzem i milimetrem w ręku przepisuje i czas połowu i wielkość minimalną oka sieci rybnej, ale cóż robić, tych 52 szabasów są w równych odstępach rozrzucone w całym roku, a rozmiary rybki, dzięki sztuce kulinarnej semitów można masalnym dodatkiem o wiele tańszej cebuli zmodyfikować w ten sposób, że po takiej przyprawie uczyni już zadosyć „den gesetzlichen Forderungen“. Tak gospodarując coraz to gęstszą siecią a nareszcie sieciami z płótna w naszych wodach, doprowadzono je we wielu stronach wschodniej części kraju do czystości, jaką tylko martwy żywioł przedstawiać może, niema tam

o takiej ilości mleka przy stanie bydła 100 krów? Niedawno czytałem w „Rolniku“ w opisie jednej obory zarodowej, że przeciętna mleczność wynosi tam około 2.000 litrów, przecież pewnem jest, że obora zarodowa lepiej żywi krowy, niż ja podałem, a naturalnie jako „zarodowa“ ma znakomite dojki. Wobec tego więc sądzę, że Szan. krytyk mógł mi wybaczyć przyjętą przezemnie cenę 1 zł. 50 ct. za q siana.

Dalej czytam, że nie należy trzymać 100 krów a 50 jałownika, lecz 70 krów a 80 (!) jałownika, a wskutek tego, według twierdzenia autora rubryka „Dochód ze sprzedaży cieląt i przyrost na żywej wadze“ musiała by się powiększyć. — Dlaczego?! W rubryce powyższej główną pozycyę stanowi „dochód ze sprzedaży cieląt“, przy przepisanym zaś przez autora stanie bydła ta pozycya znacznie by się zmniejszyła, gdyż w takim razie musielibyśmy więcej cieląt przychowywać a mniej sprzedawać.

„. . . . Wiemy z doświadczenia, że na młodzieży przyrost jest największy opłacający się lepiej, jak mleczne krowy.“ — Prosiłbym Szan. autora o udowodnienie tego twierdzenia cyframi. Przyjmuję, że cielę ssie przez 6 tygodni: normalnie rozwijające się cielę wypija dziennie przeciętnie conajmniej 8 litrów mleka, a więc spożywa 8 × 4 = 32 ct. dziennie. Cena sprzedaży cieląt wynosi w Galicyi około 25 ct. za kilo żywej wagi. Pytam się, czy Szan. autor ważył codziennie cielęta, a w takim razie, czy przekonał się, że przez pierwsze 6 tygodni dzienny przyrost na żywej wadze cielęcia jest dużo większy jak $1^1/_4$ kg. dziennie? — A gdzież pokrycie kosztów obsługi, a gdzie zysk? — Po odłączeniu aż do wieku 10—11 miesięcy cielę dostawać powinno przeciętnie dziennie taką paszę: 2 kg. owsa × 6 ct. = 12 ct. 4 kg siana × 1 ct.*) = 4 ct., 6 kg. buraków × 0·3 ct. = 2 ct., razem kosztuje ta pasza (pomijając słomę i plewy) około 18 centów. — Niepodtuczone, roczne jałówki lub buhajki sprzedaje się u nas w zwykłych warunkach po cenie maksymalnej 20 ct. za kg. żywej wagi. Czy przyrost na żywej wadze przy podanej paszy wyrówna koszta paszy? Bo gdyby na młodzieży w pierwszym roku przybywało przeciętnie dziennie choćby nawet $^3/_4$ kg. to 11-miesięczne cielęta musiałyby ważyć około 300 kg.! — W drugim roku żywi się jałownik gorzej, a więc taniej, ale też i przyrost na żywej wadze o wiele powolniejszy, a w każdym razie nie wynadgrodzi on nam strat w pierwszym roku poniesionych.

*) Przyjmuję cenę podaną w krytyce.

Gdzież więc te wielkie zyski?

Zwracam dalej uwagę szan. autora odpowiedzi, że przyjąłem, że od 150 sztuk z czego 100 krów, a 50 młodzieży uzyskujemy 8 fur obornika dzienie. Raczy się szan. autor zastanowić nad tem, że chcąc uzyskać dziennie taką ilość dobrego a więc nieco przegniłego obornika należy nie żałować ściółki. Czy nam to zawsze będzie możebne jeżeli na 600 morgów oprócz inwentarza pociągowego będziemy trzymać 150 bydła rogatego? Szczególnie czy nam to będzie możebne w latach, w słomę mniej obfitujących? Łatwo obliczyć, o ile zwiększy się koszt produkcyi nawozu, jeżeli przy nieco skromniejszej podściółce uzyskamy tylko 7 fur dziennie; a uzyskalibyśmy jeszcze mniej, gdybyśmy według recepty autora trzymali tylko 70 krów, a 80 mniejszych sztuk. Obsługę w lecie liczy Sz. autor tylko po 30 ct. W większej części gospodarstw galicyjskich cena robotnika w lecie wynosi 40—50 ct. Czy chciałby służyć parobek lub dziewka, gdyby mu tej dziennej zapłaty służba nie przynosiła? Wprawdzie przeciętnie rocznie nie kosztuje nas sługa więcej jak 30 ct. dziennie, ale gdy chcemy przyjąć sługę na letnie półrocze, to trzeba mu znacznie więcej zapłacić, niż za zimowe, tj. pierwsze półrocze; dlatego niesłusznie jest rachować podług przeciętnej ceny; dlatego liczyłem obsługę w zimie po 25 ct. dziennie, w lecie zaś po 40 ct. Zapomniałem tylko (na

---

już niczego coby ułowić można, a niezbędna aprowizacya piątkowa odbywa się sposobem karawanowym z dalszych jakichś źródeł, ale trzeba przyznać słuszność ze źródeł krajowych, no bo te źródła z takim towarem już gdzie indziej na ziemiach europejskich dawno bić przestały. Nad brzegami większych naszych rzek n. p. nad Dniestrem istnieją całe, dość ludne osady, których podstawę bytu stanowi takie dzikie rybołostwo bez jutra, wykonywane w każdej porze i wszelkiemi sposobami na jakie się wandalizm ciemnoty zdobyć może.

Dla wielu stanowią dochody takiej praktyki jedyne źródło, na którem ufundować się może bodaj jakaś żebraczna egzystencya, inni znów posiadają wprawdzie jakieś gospodarstwa zatem inne prawniejsze podstawy bytu, ale zaślepia ich pierwotny instynkt i doroczny zarobek i zaniedbując rolę i dobytek oddają się z namiętnością niepewnemu rzemiosłu rybaka.

Podwójna ztąd szkoda, bo i wody pustoszeją coraz bardziej, i jako szkodliwy anachronizm społeczno ekonomiczny, utrzymują się osady należące raczej do epoki krzemiennej, ale nie do schyłku 19 wieku, stawiającego tyle nieuniknionych pretensyi od obywatela kraju.

W wodach zamkniętych, prywatnych spodziewać by się można czegoć lepszego, ale i tu nadzieje zawodzą, i oprócz wielkich jezior i stawów, w których „antiquo more“ prowadzi się nieco racyonalniejsze rybołostwo dzikie, dające jednak nader szczupłe dochody w porównaniu do powierzchni zalewu i do tego, coby dać mogło przy urządzeniu prawdziwie postępowem. Mnóstwo jeziorek, stawów, sadzawek, niewysychających nigdy kałuż są albo pustką (co do ryb oczywiście) albo rozpaczliwym rewirem dla kilku szczupaków, które uszedłszy najrozmaitszym zasadzkom ze strony człowieka rzucają każdej wiosny posiew swego rozbójniczego plemienia.

Mnóstwo wód rozmaitych, jezior i stawów zniknęło z czasem z naszej ziemi, jedne wysychały same przez się po przetrzebieniu leśnych puszcz, drugie zamulone i zarosłe przedstawiają jeszcze dziś niby zepsute państwo Limnad, inne osuszono przekopawszy starej bardzo daty groble, i na ogromnych obszarach, gdzie szumiały lasy oczeretów, gdzie się lśniły lustra wielkich wód w których urastać mogły Lewiatany stref naszych, rozłożyło się wszechwładnie państwo Cerery.

Niezaprzeczenie zatem ścieśniły się granice rybiego żywiołu, ale niezawodnie, że i te wody, jakie pozostały nie mówiąc już nic o zalewach, które w przyszłości bez uszczerbku innej kultury dla rybactwa urządzić by się dały) wystarczyłyby, jak to się da cyfrowo udowodnić, do takiej produkcyi ryb, że nie potrzebowalibyśmy już urządzać sobie pogadanek przy śledziu, że ryba stałaby się zwy-

moją niekorzyść) policzyć wyższą płacę dozorcy i wyższą płacę kosarzy, którzy codziennie muszą skosić ten morg zielonej paszy.

Jest do przewidzenia, że w niedalekiej przyszłości ceny robotnika i sług znacznie się podniosą. O tej kwestyi dałoby się dużo pisać a jeszcze więcej mówić — nie rozwodzę się jednak nad nią, gdyż jest to rzecz drażliwa a zresztą nie kwalifikuje się do pisma, zajmującego się wyłącznie sprawami rolniczemi. Wspominam tylko o tem, aby wykazać, że jest bardzo na czasie zalecać, abyśmy się o ile możności mogli obchodzić bez rąk roboczych, jeżeli one staną się tak kosztowne, że nie będziemy wstanie pokryć kosztów produkcyi płodów rolnych.

Szanowny autor krytyki twierdzi, że pozycya „owies i osypka dla cieląt etc.“ obliczona na 2 zł. 80 ct jest za wysoka. Jakto? więc tylko małe cielątka i buhaje mają jeść owies, a jałówki i byczki poniżej jednego roku maja żyć w lecie wyłącznie zieloną paszą, bez dodatku paszy ścisłej? !!!

Proszę także zważyć, że nie wstawiłem w rozchód następujących wydatków: asekuracya budynku stajennego, i bydła od ognia, amortyzacya (tj. ubytek wartości wskutek wieku krów), dalej pewien procent ubytku, który zawsze ma miejsce przez zginięcie z powodu chorób i wypadków. Są to wszystko nieznaczne cyfry, ale skoro Sz. krytyk rachuje ze mną na centy, to i ja niemogę być hojniejszym. Dalej powiada p. M. jakobym twierdził, że obornik wystarczy na 4 lata. Tego nigdy i nigdzie nie twierdziłem; powiedziałem tylko, że gospodarstwo przyjęte jako przykład nawozi co 4 lata swoje pola — nie idzie zatem aby ten nawóz był wystarczający. Większość postępowych rolników, chcąc sobie zapewnić możliwie najlepsze zbiory już w drugim lub trzecim roku po oborniku używa takich sztucznych nawozów, jakie na podstawie prób w swej ziemi za odpowiednie uznaje. Ale gdyby nawet sam obornik wystarczył na 4 lata, to wykazawszy, że zielony nawóz w połączeniu z sztucznymi posiadający większą zawartość łatwo rozpuszczalnych i szybko działających składników pożywnych daje nam większe plony, a przez szybsze oprocentowanie się kosztów nawożenia i większe zyski — niewiem czy ta okoliczność zdołałaby szalę korzyści przechylić na stronę nawozu stajennego.

Według mego zdania, nie ten nawóz jest tańszy, który powoli a wskutek tego dłużej działa, ale ten, który pewnie i szybko jest w stanie podwyższyć urodzajność gleby. Nieoświecony włościanin cieszy się, jeżeli przy orce pola, na które poprzedniego roku wywiózł obornik, wyoruje całe płaty nierozłożonego nawozu; myśli on, że roślina nie potrzebowała go, więc go „nie zjadła“ i nie wie, że nie tylko poniósł on stratę wskutek tego, że roślina nie „zjadłszy‘ nawozu dała mniejszy plon, ale że i ten z trudem i kosztem wywieziony obornik przez wadliwy rozkład się zepsuł i poszedł w znacznej części na marne, gdyż najpożyteczniejsze składniki zostały z niego w głąb roli wypłukane.

Przykro mi, że co do działalności zielonego nawozu zostałem źle zrozumianym. Napisałem wprawdzie, że składniki chemiczne, jako łatwo rozpuszczalne zostaną może już w dwóch latach przez rośliny spotrzebowane, dając stosownie do ilości spożytych pokarmów wyższe plony, jednak działalność fizykalna zielonego nawozu i wzbogacenie w próchnicę tak samo jak i przy oborniku na dłuższy przeciąg czasu (4–5 lat) w roli swoje zbawienne skutki wywoła.

Co do użycia koniczyny na zielony nawóz pod oziminy, to pozwolę sobie zauważyć, że koniczyna tylko w bardzo urodzajnych gruntach, w ziemiach bardzo bogatych w wapno, potas i kwas fosforowy, oraz przy sprzyjających warunkach klimatycznych, tj. jeżeli po żniwach przechodzą deszcze — jest w stanie aż do końca sierpnia wyrość do odpowiedniej wysokości i dać odpowiednią

---

kłą potrawą na stole przeciętnego śmiertelnika, a wreszcie że moglibyśmy posłużyć i innym narodom, którym się przejadły „frutti di mare“, — specyałem wód słodkich.

Tak być powinno — i nie jest to bynajmniej jakiemś „votum separatum“, ale oklepaną jowialszczyzną, którą pozwoliłem sobie jeszcze raz wygadać, — że tak nie jest, to istny w tem dowód, że ryby to nie „lupus in fabula“, że niechcą się zjawiać gdy o nich mowa.

Towarzystwo rybackie krajowe w Krakowie założone w r. 1879 przez niestrudzonego w tej sprawie szermierza śp. Dra M. Nowickiego, pragnąc usiłowaniom obywatelskim podać realną pomoc w zakładaniu racyonalnej hodowli ryb, trafiało po największej części na obojętność, a założywszy w celu spopularyzowania i skuteczniejszego poparcia racyonalnych zasad rybactwa 20 oddziałów wśród kraju musiało je zwinąć zupełnie jeszcze w r. 1891 wskutek braku poparcia.

Dwie staraniem tow. urządzone wystawy, krakowska w r. 1887 i lwowska w r. 1894 podtrzymana niezwykłą ofiarnością pojedyńczych obywateli były niczem w porównaniu do tego, czemby być powinne, gdyby się kraj cały rybactwem interesował, i sprawiały wrażenie, jakgdyby rybactwo było tylko przedmiotem amatorstwa jednostek, a nie produkcyą obchodzącą kraj cały; wrażenie to niestety na prawdzie oparte.

W roku 1897 staraniem Towarzystwa gospodarskiego urządzonym został we Lwowie 4 dniowy kurs rybacki w miesiącu lutym, którego celem było pouczenie uczestników o hodowli ryb w rzekach i stawach, oraz o urządzeniu stawów. Na kursie tym znalazło się 19 uczestników *).

Oby z tych małych ale zawsze najtrudniejszych zacząłków urosło dzieło wielkie: — świadomości rzeczy i prawdziwego znawstwa odrazu się nie nabywa — lecz w miarę zapoznawania się coraz bliższego z dotychczas obcym dla nas przedmiotem, pierzchną obawy zniknie małoduszna i podejrzliwa wątpliwość, wzbudzi się wiara w potęgę własnych sił, a wtenczas z krewkością nam wrodzoną dokonamy dzieła w którem nas już wyprzedziły inne narody.

Wł. Spausta.

---

*) Prócz tego zajął się Komitet Tow. Gosp. urządzeniem 10 miesięcznego kursu dla kandydatów na dozorców stawowych wyrobiwszy dla nich na ten czas umieszczenie i praktykę w zarządzie skarbu Zatorskiego, gdzie jest jedno z najlepiej urządzonych gospodarstw stawowych. (p. Red.).

ilość zielonej masy. W każdym razie koniczyna daje o wiele mniejsze quantum suchej substancyi i gromadzi bez porównania mniej azotu w roli, niż wyka z grochem i bobem.

Ramy mej „pogadanki“ były zbyt szczupłe, abym się w niej mógł był rozpisywać nad sposobem wykonania zielonych nawozów i nad wyborem roślin na ten cel użytych. O tem możnaby obszerne dzieło napisać. Robiąc pod tym względem od kilku lat doświadczenia, chętnie służyć będę informacyami, jeżeli ktoś z Szan. Czytelników ich zażąda.

Tak więc z tego co powiedziałem o zielonych nawozach w połączeniu z sztucznymi — nic a nic odwołać nie mogę, zresztą nie wymaga tego nawet odemnie Szan. autor krytyki, gdyż w ogólnych zarysach zupełnie się ze mną zgadza. Jabłkiem niezgody między nami jest właściwie tylko ta okoliczność, że ja widocznie nie mam talentu do pozbywania nabiału — Szan. autor zaś napotykał pewnie na wielkie trudności, jeżeli kiedykolwiek próbował sprzedawać siano en gros, i dla tego pod tym względem tak pesymistycznie się zapatruje.

Że zaś, o ile mi wiadomo między rolnikami znajdują się przedstawiciele obydwóch tych kierunków, „ceterum censeo“, że przecież zielone i sztuczne nawozy przy redukcyi stanu bydła w wielu gospodarstwach znakomite znajdą zastosowanie.

Jerzy Turnau.

Sprawy Towarzystwa.

Walne zebranie członków Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego odbyło się dnia 18. marca b. r. przy bardzo licznym udziale (120) zgromadzonych. Po zagajeniu przez prezesa p. Wł. Bzowskiego przyjęto nowych członków w liczbie piętnastu.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności Rady Oddziału za czas ubiegły i udzieleniu absolutoryum przyjęto do wiadomości uwiadomienie od Komitetu Tow. gosp. galic. o nowo utworzonych stacyach buhajów i chlewni zarodowych orar 3-ch stacyach ogierów subwencyonowanych.

Z kolei uchwalono urządzić w r. b. przeglądową wystawę bydła w Leżajsku i uchwalono kwotę na pokrycie jej kosztów. – Dalej zastanawiono się nad sprawą urządzenia kursu weterynarskiego i kucia koni w oddziele; po dyskusyi wybrano na ten cel Sieniawę jako miejsce w rb. najodpowiedniejsze, a dzierżawca tamtejszy p. Łysakowski obiecał dostarczyć potrzebnych ubikacyi dla nauczyciela i wykładów, na czas trwania kursu.

Obecny na zgromadzeniu p. Józef Mikułowski-Pomorski, kierownik stacyi rolniczo-chemicznej w Dublanach miał następnie obszerniejszy wykład „O stosowaniu nawozów pomocniczych pod uprawę buraków cukrowch. Prelegent mówił o praktyczności użycia nawozów stucznych pod buraki, a mianowicie o użyciu superfosfotów kainitu, i saletry hilijskiej, której radzi używać 1 do $1^1/_2$ q na morg oraz podnosi korzyści w rolnictwie w ogóle, płynące z uprawy buraków. Wykład zainteresował zgromadzonych bardzo żywo — świadczyła o tem dyskusya dłuższa jaka się po nim wywiązała, brali w niej udział pp. Górski, Dembiński, ks. Witołd Czartoryski i Jery Turnau. P. Dembiński podniósł tę okoliczność że w ogóle w okolicach wielu u nas jest brak wapna w roli i że potrzeba drenowania, a dopóki te dwa braki niebędą usunięte to działanie sztucznych nawozów zawsze będzie nie zupełnie skuteczne i pewne, zatem i użycie ich ograniczone. Łubin radzi p. D. przyorywać pod zimę na rolach płytko uprawionych, na głęboko zaś uprawionych, raczej na wiosnę. P. Turnau podaje dobre rezultaty przy użyciu saletry pod buraki. Prof Pomorski odpowiadając na liczne zapytania i uwagi dodaje w końcu, że nie należy powtarzać ślepo doświadczeń czynionyeh w Niemczech, ale raczej opierać się na doświadczeniach u nas wykonanych, któremi zajmuje się krajowa stacya rolnicza w Dublanach

Ostatnim punktem porządku dziennego był wykład p. Mottego z Poznania o drenowaniu i o poznańskiej spółce drenarskiej, która chce działalność twoją rozszerzyć i na Galicyę przez założenie własnych biur technicznych. — Zebranie zakończono rozdaniem między włościan rozmaiych doborowych nasion gospodarskich.

Soja wczesna

(*Soja hispida praecox*).

P. Jan Owsiński podaje w warszawskim „Rolniku i Hodowcy“ wiadomość o roślinie pastewnej pochodzenia wschodniego, z Chin, która ma się nadzwyczajnie udawać na Podolu. Jestto roślina strączkowa mająca ziarna podobne do drobnej okrągłej t. zw. perłowej fasoli.

„Bezwarunkowo najpożywniejsza ze wszystkich roślin, soja, jest cenną tak ze względu na zawartość proteinów (33%) jak i tłuszczu (około 19% w nasieniu.

Lecz nie tylko pożywnością się zaleca; ważne znaczenie ma soja jako roślina strączkowa, wzbogacająca grunt w azot. Jako taka, zadawalnia się gruntem ubogim, który ma znacznie polepszać. Na nawożonym gruncie daje masę liści, a mniej ziarna, wskutek czego dla produkcyi ziarna grunta uboższe są bardziej pożądane. Wobec tych zalet nie dziw, że Chińczycy bardzo tę roślinę cenią. Na polach chińskich można znaleść burzany w owsie, pszenicy, lecz soja zawsze wypielona idealnie.

Soję można siać rzędowo i rzutowo — jak zwykliśmy siać bobik. Lecz soja jest bez porównania mniej wymagającą i bardziej plenną niż bobik. U mnie w r. 1888 dała 50 ziarn, pomimo to że była zbita gradem. Krzaczki dające wyżej 100 ziarn stanowią w zasiewie większość. Cała roślina jest oblepiona strączkami.

Soję siać można dość wczas na wiosnę, bo chłody znosi. Żółknie ona wprawdzie od zimna, lecz po ociepleniu powietrza szybko nabiera koloru i rozwija się doskonale. Ja jednak sieję soję w końcu kwietnia, lub pierwszych dni maja, a zbieram w sierpniu.

Siać należy obie wczesne odmiany: brunatną, dojrzewającą w 100 dni i czarną dojrzewającą w 110 dni, bo to ułatwia i zbiór i gwarantuje lepszy urodzaj, ponieważ w jednym roku obficiej rodzi brunatna, w drugim czarna. Zależy to od pogody w czasie okwitu i dojrzewania.

Soję ustąpiłem dobrom Hetmanowieckim za zwrot kosztów podróży do Chin, co wyniosło wyżej 40 rs. za pud. Wszystka soja będzie zasiana w kilku folwarkach dóbr hetmanowieckich (ks. Urusow), gdzie buduje się olejarnia dla bicia oleju z soi. Drobne gospodarstwa mogą korzystać z cudzej olearni, jak to robią obecnie z siemieniem konopnem, lub nawet skarmiać soję całą. Nawet w ostatnim razie soja będzie pokarmem nie tylko najpożywniejszym, lecz i najtańszym, bo bezwarunkowo żadna inna roślina tak obficie nie rodzi, jak soja.

W jesieni roku 1898 sprzedał właściciel część soi po 10 rs. za pud. Soja będzie staranie obrobiona i młócona cepami, a nie młocarnią parową, która wiele ziarn rozbija.

Życzący nabyć soję raczą się zwrócić do Administracyi dóbr hetmanowieckich ks. Urusowa, poczta Sawrań, podolskiej gub. Bałtskiego powiatu, wieś Hetmanówka *).

Pytania i odpowiedzi.

Szadź zbożowa (*Cladosporium herbarum*)

(odpowiedź na pytanie p. J. z B.).

Przyczyną zmarnienia i zniszczenia jęczmienia jest jak świadczy nadesłana próbka gatunek grzyba, okolicznościowo pasorzytnego t. zw. *Cladosporium herbarum.* Jestto grzybek drobny rozrastający się po powierzchni rośliny, trochę podobny do jakiejś czarno brunatnej pleśni. Nie jestto właściwie pasorzyt, gdyż na zdrowych silnie rosnących roślinach szkody nie sprawia, a rozwija się silniej tylko na roślinach już poprzednio z jakiegokolwiek powodu osłabionych. W tym wypadku powodem jego rozszerzenia się na polach jęczmiennych jest według wszelkiego prarawdopodobieństwa wiosna bardzo wilgotna, która musiała źle wpłynąć na pierwsze stadya rozwoju zboża.

Szadź zbożowa, u Niemców *Getreideschwärze* zwana, występuje w klimatach wilgotniejszych jak w północnych Niemczech, Danii i Szwecyi w Inflantach, a podobno i na Żmudzi, pojawia się dość często zwłaszcza na życie i na jęczmieniu. Gęsty siew i zachwaszczenie sprzyja jej rozwojowi. W Szwecyi nazywa się żyto o zczerniałych ziarnach Oer räg i jest uważane za szkodliwe dla ludzi.

W klimatach suchszych kontynentalnych na większej przestrzeni występuje rzadziej i tylko widocznie w bardzo wilgotne lata. Grzybek ten, napotkawszy roślinę osłabioną obrasta na powierzchni źbła, liści plew, ziarn, tworząc brunatną łuskę — a równocześnie wrasta w głąb rośliny, czerpiąc z niej soki żywotne; przez to powoduje zmarnienie ziarna i lichy plon.

Ziarno to zczerniałe na końcach, może pomimo tego wydać pozornie zdrowe, niezarażone rośliny w sprzyjających warunkach, ale że samo jest nikłe, więc wyda roślinki już od początku osłabione i łatwiej różnym chorobom i szkodnikom podległe, dla tego należałoby raczej posiać ziarno skąd inąd wzięte zdrowe i grube.

Być bardzo może że i zbyt gęsty zasiew przyczynił się do rozwoju tej zarazy — w takim razie siew rzędowy robiłby wielkie usługi. *K. M.*

Pytanie.

W jaki sposób najtańszy należy żywić dojne krowy w lecie aby te wydawały możliwie najwięcej mleka bez względu na zawartość tłuszczu. Zważywszy że grys w r. b. jest bardzo drogi zapytuję czy można wyłącznie za pomocą zielonej paszy osiągnąc wielką obfitość mleka? Dla 30 krów dojnych przeznaczono 21 morgów dwuletniego koniczu na pastwisko i 20 morgów czystego ugoru. Jest wreszcie do rozporządzenia lucerna piaskowa (*Medicago media*) koniczyna szwedzka, koniczyna czerwona i wyka wreszcie sól bydlęca, siano i bulwa Topinambur.

W. T.

*) Roślina ta znaną była u nas tylko gdzieniegdzie po ogrodach i okazywała rzeczywiście ogromną plenność; ziarna jednak nie dojrzewały dostatecznie do jesieni; — jeżeli zatem odmiana wyżej opisana jest istotnie wczesną, to mogłaby być bardzo użyteczną i dla tego wiadomość o niej podaliśmy. (Red.)

KRONIKA.

Sprawa pociągów pospiesznych dla przewozu bydła opasowego z Galicyi do Wiednia i po za Wiedeń, która była przedmiotem dyskusyi na tegorocznem walnem zebraniu Rady Ogólnej Tow. gosp., znajduje się obecnie w tem stadyum, że przedsiębiorstwo urządzające dotąd te pociągi (inż. p. Heppe i c. k. Bank hipoteczny) zażądało, żeby mu wolno było do pociąnów tych kursujących jak wiadomo tylko po głównych liniach, przyłączać wagony z bydłem także z linii nowszych: Halicz-Podwysokie, Chodorów-Podwysokie-Tarnopol i z kolei podolskich. Zadanie to dotychczas nie jest załatwione. Natomiast, według udzielonej nam u źrodła zasięgniętej informacyi rozważa obecnie c. k. Ministerstwo kolejowie wspólnie z c. k. Ministerstwemrolnictwa projekt urządzenia takich pociągów pospiesznych przez same interesowane koleje. Sprawa ta będzie podniesioną i omawianą na najbliższem posiedzeniu komitetu (2. kwietnia).

C. k. inspektor kultury krajowej Radca rządowy pan Władysław Struszkiewicz przybędzie jak nam donoszą, na najbliższe posiedzenie komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic., by wziąć udział w obradach.

Straty przy przewozie mięsa. Przy przewozie mięsa rzeźnego z Galicyi, nieopakowanego w wagonach, zachodziły na kolejach niegalicyjsk ch szkody wskutek, jak dowiedziono, odcinania w drodze części rozwieszonych w wagonie sztuk mięsa, przez niewiadomych sprawców. — Koleje niegalicyjskie na skargi producentów odpowiadały, że nie przyjmują żadnej odpowiedzialności za stratę nieopakowanego mięsa. Sprawa ta oparła się o c. k. ministeryum kolejowe, które przyrzekło nieprawidłowości te wychodzące na szkodę tutejszych producentów jaknajszybciej usunąć.

Nowy przemysł dla podniesienia austryackiego gospodarstwa mlecznego. W kierujących kołach rolniczych uznano od dawna, jako pilną i konieczną potrzebę, popieranie interesów mleczarstwa — tej najważniejszej gałęzi gospodarstwa rolnego — ażeby w ten sposób stworzyć dla ludności rolniczej wydatne źródło dochodów. Otóż podniesienie tej gałęzi gospodarstwa w połączeniu z rozwojem spółek włościańskich postawiło sobie za zadanie nowe przedsiębiorstwo, które sobie już zjednało życzliwość kół miarodajnych. W dniu 31. marca ukonstytuowało się właśnie akcyjne towarzystwo w Wiedniu pod nazwą: „Alfa-Separator“, którego celem także jest dostarczać ludności rolniczej maszyn, do prowadzenia racyonalnego gospodarstwa mlecznego niezbędnych. Przez wprowadzenie centryfug Alfa, dotąd tylko w Szwecyi wyrabianych, zyskują bezwątpienia interesa mleczarstwa w Austryi bardzo wiele, co pozwoli jej skutecznie konkurować na targach światowych i przez to pomnożyć znacznie bogactwo ludności rolniczej.

A także i krajowemu przemysłowi oddać może to nowe przedsiębiorstwo usługi, albowiem przez założenie towarzystwa „Alfa-Separator“, które według wypróbowanych systemów wyrabiać będzie powyższe maszyny z najlepszego krajowego materyału, będzie Austrya od zagranicy całkiem niezawisłą. Kapitał akcyjny towarzystwa „Alfa-Separator“ wynosi 600.000 koron i rozdzielony jest na 1.500 akcyj po 400 koron. Kapitał ten zostanie *successive* do 2 milionów koron podwyższony. Papiery opiewają na nazwisko i znajdują się w dobrych rękach. Ponieważ nie będzie rozpisaną subskrypcya, ani też akcye nie będą notowane na giełdzie, wykluczoną jest wszelka spekulacya.

Sprzedaż otrąb dnia 5. kwietnia odbędzie się w wojskowych magazynach we Lwowie przy ulicy Janowskiej sprzedaż 400 ctn metr. otrąb wraz z omiecinami w drodze licytacyi. Nabywać można w partyach od 50 do 100 ctn. metr. kupujący musi złożyć wadyum wynoszące 5% ceny kupna i obowiązany jest usunąć kupione otręby z wojskowych magazynów w przeciągu 48 godzin.

W Złoczowie w magazynach prowiantowych c. k. armii odbędzie się sprzedaż 150 metr. otrąb w drodze licytacyi dnia 5. kwietnia o g. 10 rano.

Zakaz przywozu z Galicyi zwierząt racicowych do Czech ogłoszony obwieszczeniem z 25 lutego b. r. został częściowo cofnięty.

Przywóz żywych świń rzeźnych do Szwajcaryi. Namiestnictwo obwieszczeniem z 21. marca b. r. zawiadamia że szwajcarski departament gospodarczy w Bernie oświadczył gotowość udzielania na specyalne prośby zezwoleń na przywóz do Szwajcaryi żywych świń rzeźnych także z Austro-Węgier, a więc i z Galicyi.

Drobne wiadomości.

Strata ziarna przy żniwie. Na futorze Butyrskim pod Moskwą, pisze „Gazeta rolnicza", miejscowe towarzystwo rolnicze czyniło doświadczenia nad rozwiązaniem pytania: ile się traci ziarna przy zbiorach? Doświadczenie to dokonane w r. 1896 a powtórzone w r. 1897, dało rezultaty następujące. Przedewszystkiem na polu, które było przeznaczone w danym dniu do zżęcia, były odmierzone dokładnie trzy kwadraty, każdy po sążniu kwadratowym; kwadraty te wybierano w rozmaitych punktach pola, i to w ten sposób, żeby na jednym kwadracie zboże było lepsze, na drugim średnie a na trzecim gorsze. Na tych kwadratach kłosy ścinano ostrożnie nożycami, suszono je i ziarno, wyłuskiwane rękami, zważono. Na całem zaś polu zboże było w tym samym dniu ścięte żniwiarką, zwiezione, wymłócone i również zważone. Otóż okazało się, iż przy zbiorach sposobem zwyczajnym, dziesięcina wydała 139 pudów a przy zbiorach i łuszczeniu ręcznem 184 pudów, czyli przy zbiorach zwykłych we wzorowem gospodarstwie przepada 45 pudów z każdej dziesięciny, co stanowi czwartą część plonu. Przy zbiorach mniej dokładnych, przepada jeszcze więcej ziarna. Niektórzy gospodarze twierdzą, iż u włościan traci się połowa plonu.

Środek na krwawy mocz u bydła. P. J. Żelazowski pisze w „Gazecie rolniczej": Wobec powtarzających się u mnie stale przypadłości krwawego moczu u bydła, powodowanych, jak się zdaję, przez kwaśne pastwiska, próbowałem od dawna wielu środków. Znalazłszy wreszcie lekarstwo które okazało się w praktyce stanowczo skutecznem, czuję się w obowiązku powiadomić o tem ogół czytelników „Gaz. Roln.". Rozpuszcza się pół funta soli glauberskiej w wodzie ciepłej i miesza z wyciągiem ze skrzypu (equisetum, garść ugotowana w kwaterce wody). Rozczyn taki daję chorym sztukom dwa razy dziennie. Dwie dawki wystarczają zawsze prawie do usunięcia przypadłości.

Bajcowanie ziarna do siewu. Tam gdzie się pojawia powszechniej głównia na jarych zbożach, należy owies i jęczmień bajcować przed zasiewem, podobnie jak się to czyni z pszenicą dla ochrony od śnieci. Według najnowszych badań H. Klebahna („Zeitschr. f. Pflanzenkrankheiten"). Bajcowanie 1% rozczynem siarkanu miedzi, tak skuteczne dla pszenicy, nie wystarcza wcale dla owsa i nie zapobiega pojawieniu się główni. Pewniejszym sposobem jest zamoczenie owsa na 4—5 minut w wodzie o temperaturze +49—52° C. Jęczmień można bejcować siarkanem miedzi z dość dobrym skutkiem.

Notatki bibliograficzne.

Wszystkie książki rolnicze, które w naszem piśmie omawiamy najlepiej zamawiać wprost w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta**, we Lwowie, plac kapitulny; unika się przez to zwłoki w wysyłce.

Jan Blauth inż. Piec drenarski. Lwów 1898., odb. z czasopima technicznego str. 4 in 4" z planami.

A. hr. Sumiński. Hodowla gołębia rasowego Kraków 1898., odb. z Ekonomisty narodowego 115 str. in 8° z rycinami w tekście, cena 60 ct. Książka przeznaczona dla miłośników sportu hodowli gołębi.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Szan. Z. d. Knih. Podług opisu sądząc byłoby to bardzo ostra forma zwykłej zarazy racicowej, która widocznie zagnieździła się w stajni. Należałoby przeprowadzić bardzo gruntownie desinfekcyę całej stajni i stanowisk — a wtedy betonowanie nie będzie zdaje się koniecznem. Prosimy zresztą o dokładniejszy opis choroby, czy mianowicie robią się początkowo pęcherzyki, ropiące między racicami i koło korony? Jaka obecnie jest podłoga? Do desinfekcyi racic nadaje się najlepiej Kreolina lub Lysol. Nogi zwierzęcia należy wprost zanurzyć w 5% rozczynie kreoliny w blaszanem naczyniu.

Ogłoszenie.

Około **1000 kg. saletry chilijskiej i około 3500 kg. Żużli Thomasa 16%** odstąpi po cenie kupna za gotówkę **Oddział Stryjsko-żydaczowski c. k. Tow. Gosp. w Stryju.**

Ogłoszenie.

L. 134/98. Podpisany wydział powiatowy uprasza o przesłanie na ręce JW. prezesa Mieczysława Korwina w Jureczkowej ostatnia poczta Krościenko koło Chyrowa ofert razem z próbkami w sprawie sprzedaży wagonami stacya **Dobromil** owsa, jęczmienia, żyta i pszenicy na zasiew i kukurydzy na wyżywienie.

Z Wydziału Rady powiatowej w Dobromilu.

Wiadomości handlowe.

Ziemioplody, masło, jaja.

Lwów, 1. kwietnia. Pszenica 11·25—11·70, żyto 7·75—8·25, owies 7·50—8·10, jęczmień 7·——7·75, rzepak 11·— 11·75, groch 7·——7·50 wyka 5·75—6·25, bobik 6·50—6·80, hreczka 7·75—8·75, kukurudza 5·70—6·—, chmiel za 56 kg ———, koniczyna 35—45, tymotka 15—22, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25—17·75, na termin 14·75—15·—. Wobec słabej podaży ceny pszenicy podnoszą się, żyto mniej. Owies i jęczmień poszukiwane. Usposobienie co do spirytusu niezmienne, ma się nieco ku zniżce.

Bank rolniczy we Lwowie.

Bochnia, 31. marca. Pszenica 10·50—10·90, żyto 8·30—8·60, jęczmień 7·——8·50, owies 7·——8·50, kukurydza 5·70·—6·—, groch 8·—9·—, fasola 8·——8·50, koniczyna 30·——45·—, ziemniaki 2·50—4·— słoma 1·60—2, siano 1·60—2·—. Wszystko za 100 kg. Masło 1 kg. 75—90 Jaja kopa 1·10.

Czerniowce, 28. marca. Pszenica 11·——11·20, żyto 7·40—7·60, jęczmień browarny 6·20—7, owies 7·10—7·30, rzepak gotowy 12·75—13, koniczyna czerw. 41—44, kukurudza gotowa 5·05—5·15, na czerwiec, 5·——5·10, cinquantino gotowa 5·30—, bób 6·50—6·75, groch 6·50—7·50, anyż 24—28., spirytus za 10.000 l. % bez podatku 17·50—17·75.

Tarnopol, 24. lutego. Pszenica 11·30—11·75, żyto 7·50—7·75 jęczmień 6·50—7·50, owies 7·—7·50, kukurudza 5·30—5·50, groch 6·50—9·— fasola 7·50—8·—, bobik —·— .—, koniczyna czer. 37·——45·—.

Bydło i świnie.

Wiedeń, 29. marca. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 7·929 sztuk świń, między temi 4·201 świń galicyjskich. Ceny za tuczone świnie węgierskie od 53 do 55, za galicyjskie młode świnie od 35—43 ct. za kg. żywej wagi.

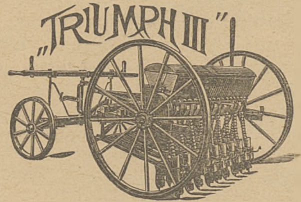
Wiedeń, 28. marca. Z targu na bydło w St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono: wołów galicyjskich 440, bukowińskich 38, węgierskich 2842, niemieckich 263 sztuk; nadto na targu kontumacyjnym było dnia 26 b. m. 240 sztuk. — Razem było 3803 sztuk wołów opasowych i 832 sztuk bydła innego. Płacono przy żywszem usposobieniu za woły galicyjskie średnie 29—34 złr., najlepsze —37½— złr., za węgierskie średnie 28—33, najlepsze do 37 złr., za buhaje podtuczone 26—32 złr. za 100 kg. żywej wagi. Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.*
Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Najnowszy, patentowany, uniwersalny, dokładnie pracujący

5—26

Siewnik rzędowy



sieje **pod gwarancyą zupełnie jednostajnie bez wymiany** kół zębatych, **bez nastawiania** skrzyni, tak na **równinie**, jak i na **spadzistych stokach**, tak **pod górę**, jak i **w dół**. — Dostarcza się na próbę i pod gwarancyą. — **Ceny świeżo znacznie zniżone**. — Tysiące poświadczeń. — Obszerne cenniki gratis i franco. **Na konkursach siewnikow**: 1895 r. w Liowicach pod Pragą: Najw. nagroda: Dyplom honorowy. 1897 r. w Saaz: Pierwsza nagroda: Państwowy medal srebrny.

Oryginalna amerykańska kosiarka łańcuchowa „JONES"

z bezpośredniem przeniesieniem siły, z belką zębatą **do podnoszenia**.

Bez kół trybowych,

które się łamią i zużywają, „JONES" staje się przez to **najprostszą, najtrwalszą i najlżej** idącą

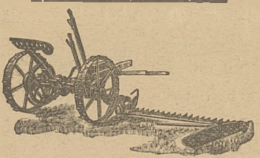
KOSIARKĄ

na świecie.

Szerokość cięcia 4' 6". Ręczna odkładnica do sieczenia zboża.

! Bez hałasu !

! Bez straty na sile !



Fabryka maszyn rolniczych
JÓZEF FRIEDLAENDER

Wiedeń II./7. Dresdenerstrasse 42—46.

Trawę miodową

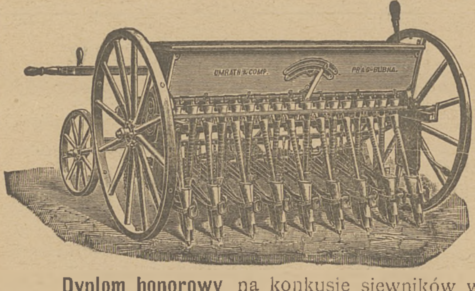
(Holcus lanatus)

ze zbioru 1897 z gwarancyą za czystość i siłę kiełkowania — dostarcza w miarę zapasów

BANK ROLNICZY we LWOWIE

po zł. 21 za 100 kilo z workiem

Jeden korzec z workiem kosztuje **3 zł.** Przy zakupnie **naraz** 10 worków dodaje się **bezpłatnie dwa korce**. — Tylko wczesne zamówienia mogą być uwzględnione. 6—6



Uniwersalne siewniki rzędowe

najdoskonalszego systemu (*Schubradsystem*)

Patent austryacki
Nr. 44/5690.

Patent węgierski
Nr. 2507.

Dyplom honorowy na konkusie siewników w **Litowicach 1895 r.**
Pierwsza nagroda „ „ w **Saaz 1897 r.**,

z patentowanemi ulepszeniami, najdokładniejsze nastawienie na ilość wysiewu, urządzenie do podnoszenia, z przodu skrzynia na nasienie do wywracania.

5—6

Najlepszej konstrukcyi. **Tryery** Po najtańszych cenach.

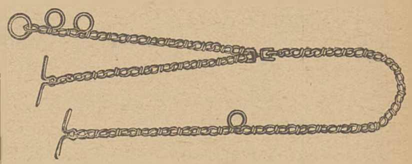
UMRATH i SPÓLKA

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, KOTŁÓW i ODLEWARNIA ŻELAZA **w Pradze-Bubna**

Filia: Lwów, ulica Gródecka l. 61.

Amerykańskie patentowane

Łańcuchy stalowe bez spajania.



Więcej niż podwójna wytrzymałość w porównaniu do łańcuchów spajanych. **Mocniejsze, lżejsze i tańsze** niż jakiekolwiek inne łańcuchy.

Świadectwa i cenniki gratis.

Towarzystwo akcyjne **„STAHLWERKE WEISSENFELS"** przedtem **Goeppinger i Sp. Weissenfels w Krainie górnej.**

„Można dostać w każdym większym handlu żelaznym".

Główny skład nasion i roślin
Jana Stachiewicza

Lwów pl. św. Ducha ul. Teatralna L. 8.

poleca całkiem świeżego zbioru

nasiona jarzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, koniczyny krajowej i oryginalnej lucerny francuskiej, nasiona leśne, krzewów itp.

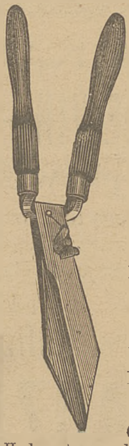
Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie.

Ceniki na żądanie franko

Zarząd dóbr w Hulczu

p. loco, stacya kolei Bełz ma na sprzedaż ze swojej chlewni zarodowej pełnej krwi 4 loszki i 4 knurki rasy **Yorkshir** — loszki w cenie 10 zł., knurki 12 zł. za sztukę. Konia 4 letniego pół krwi Anglika po „Strongu" miary 15 jeden, różowego szpaka zaprzęganego, i przejeżdżony wózek na tarantasowych deszczkach z latarniami, fartuchami, na 4 osoby, jasionowy, popielatem suknem wybity.

3—5



Nożyce do szpalerów po zł. 2·60, 3, 3·60.
Nożyce na drążek do gąsienic 1 zł.
Nożyce ogrodowe ręczne zwykłe po zł. 1., 1·20, 1·50, oryginalne francuskie po zł. 1·80. 2·20, 2·50, 3.
Szczotki stalowe do czyszczenia drzew, spiczaste lub półokrągłe po 75 i 80 ct.
Noże ogrodnicze do okulizowania z kostką po 70 i 80 ct. nowego rodzaju angielskie bez kostki po zł. 1·10.
Noże ogrodowe silne, zakrzywione, angielskie i niemieckie po zł. 1, 1·20, o 2-ch nożach angielskie zł. 2·20.
Piłki ogrodnicze po ct. 50, 75, 90 i zł. 1·20.
Nożyce do trawników (ściski) angielskie po 90 ct. w kąt skrzywione po zł. 1·70
Grace do ścieżek po 45 i 55 ct.
Hydronety ogrodowe z wężem gumowym po zł. 8, 10 i 12.
Grabie, łopaty stalowe i wszelkie narzędzia

poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny we Lwowie, pl. Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. piętrze.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Kattnera.